

## Krwawiąca róża słowa

(Dokończenie ze strony 19)

Najbardziej przejmujące w swej wymowie są wiersze z motywami najbliższymi doświadczeniom codzienności autorki, czyli temu, czemu poświęca się ona od lat: ludziom dotkniętym niepełnosprawnością (to dotyczy także jednego z jej synów). Przykładem wiersz bez tytułu ze znamieną dedykacją: „Matce, która z niepełnosprawnym dzieckiem wyskoczyła z wieżowca”, a w nim obrazek niejako „z tamtej strony”:

*Panie, oto jestem,  
służebnica Twoja z moim synem  
– nie zostawiłam go na wyspie,  
nie chcę, by w labiryncie życia  
błąkał się i po omacku  
szukał dłoni matki,  
żebrzał o miłość,  
może o chleb...*

Albo jak w innym, też beztytułowym wierszu, gdzie najpierw jest portret współczesnego obłudnika krzyczącego, że nie jest Judaszem, a potem dramatyczne pytanie: „dlaczego / omijasz z daleka / bezdomnego w łachmanach / i odwracasz głowę / od kaleki na wózku (...) żebrzącego dziecku / każesz iść do mamy”. I znów apostrofa: „przyjrzyj mu się / czyżbyś nie poznał / – to Chrystus / zszedł z krzyża”.

Rzeczywistość codzienna jest bulwersująca, wykoślawiona, więc smutna. Poetka albo ją wytyka poprzez gorzką kpinę, albo ją przedstawia w mrocznych obrazach. „Spojrzeć prawdzie w oczy / bardzo trudno”, ale tylko w ten sposób, a nie przez znieczulicę można wykrzesać odrobinę nadziei i optymizmu. Może ta nadzieja jest w słowie, w poezji? Przecież „kiełkujące myśli (...) w krzyku oczekiwania / urodziły słowo” – wtedy, gdy „na początku była cisza”... Stąd kolejne wezwanie:

*Poezji się nie lękaj  
raczej przed nią klękaj  
jak przed powszednim chlebem (s. 43),*

albowiem poezja to „słowo, co w sercu / wolność wyzwala”.

Optymizm poetki przebija się przez te wiersze raczej z trudem, ich mroczność, gorycz życia i niepokój nie są unicestwiający, to nie jest poezja nihilistyczna. Umiłowanie życia, wprowadzenie naszpikowanego wertepami, cierpieniem i lękiem przed nieznaną przyszłością, jest silniejsze od bólu istnienia. Portret człowieka ukazany w tej poezji daleki jest nie tylko od zachwyty, ale nawet od poziomu tolerancyjnej akceptacji. A jednak człowiek tu przedstawiony nie jest li tylko nosicielem zła, nierzadko odwrotnie – dobra. Współczesność dająca priorytet prostactwu, cwaniactwu i ignorancji wobec piękna i uczuć wyższych, nie wytrzebiła w nim jeszcze wrażliwości. Jak zatem nie ulec naporowi blichtru naszych czasów, jak odrodzić w sobie i bliźnich człowieczeństwo? Marianna Przewoźnik odpowiada:

*Zatrzaśnięte serca  
otwiera się  
kluczem miłości*

(„Klucz”)

Pozostaje tylko przywrócić temu pojęciu jego szlachetną semantykę – prawdziwego

uczucia, jako że dzisiaj znaczy ono najczęściej plugastwo. I to zadanie musi wziąć na siebie także poezja.

RAFAŁ ORLEWSKI

Marianna Przewoźnik, „Róża na śniegu”. Wydawca: Nauczycielskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe NASTOK w Piotrkowie Trybunalskim oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Tomaszowie Mazowieckim. Wydanie pierwsze, Tomaszów Mazowiecki 2009, s. 104.

## Anna Nogaj

### Ostatni lot

Tu 154 trzymał się życia do końca  
jednym skrzydłem chwycił drzewa  
które nie sprostały

i przechylał się coraz mocniej ku wieczności  
a chciał tylko ominąć pas śmierci  
lecz gęsta mgła lepkimi palcami  
wciągała rozpaczliwie  
już do innej przystani

coraz ciaśniej  
niebo rozpękło się ogniem

wyrwani  
ze snu smoleńskiego lasu  
szli

a przed nimi  
podążał milczący baranek

## Mirosław Pisarkiewicz

### Beatrycze na koncercie

Beatrycze na rozchybotanym krześle  
oparta o równie stary stół  
z czasów młodości jej pradziadków  
zasłuchiwała się w dźwięki gitary  
człowiek  
który przedstawił się  
że jest slammerem  
śpiewał ciepłym głosem niemodnego Stachurę  
i bieszczadzkie ballady

chwila uwięziona dobrowolnie  
w muzycznej piwnicy  
zatrzymuje czas  
chowa go na półkach kredensu  
zatapia w szklankach bursztynu  
i doprawia apetytem poezji

Beatrycze dziwi się  
że w prozaicznym świecie  
przez który codziennie się przedziera  
w drodze do pracy  
w drodze z pracy  
w drodze po zakupy  
w wędrówce z workiem odpadków  
w pojedynku z sobą  
jest tylu chętnych do słuchania wierszy  
dotykania drżenia strun

przesuwając szklankę w stronę świecy

cieszy się dźwiękami wieczoru

i na chwilę odrywa się od drogi  
gubiąc wiatr

### Biblioteka Beatrycze

Beatrycze chodzi z opuszczoną głową  
aby nie przywiązywać się do świata  
nie przyglądać się jego szczegółom  
ani dobru ani złu  
pochyla się nad stronicami  
z biblioteki ogarniającej coraz większe  
połacie mieszkania  
czyta zdania Dalajlamy Tenzina Gjaco  
chcąc dowiedzieć się kim jest  
studiuje Mistra Ekharta  
by dojrzeć do tego  
kim ma nie być  
grzbiety książek prowadzą ją  
do zrozumienia siebie

ale Beatrycze  
mimo to nie wie  
czy rozumiejąc siebie  
idzie w dobrą stronę

coraz częściej zastanawia się  
czy istnieje dobra strona  
i czy jakakolwiek istnieje  
gdy świat jest kulą

wychyla kolejną filiżankę  
chłodnej mięty

obserwuje przez moment  
refleks słońca na biurku  
i bierze do ręki monochromatyczny tomik  
z wierszami nieznanego poety

biblioteka milknie  
przyglądając się Beatrycze  
zatopionej w feerii zacytowania

### Koniec świata

Beatrycze nie myśli o końcu świata  
ani nawet własnym  
pochłania ją codzienność  
praca  
gotowanie  
zakupy  
sprzątanie  
mycie okien  
aby lepiej widzieć rzeczywistość

kiedyś czytając Hoimara von Diturtha  
zastanawiała się  
...skoro na początku był wodór  
to czy będzie też w chwilach ostatecznych...

Beatrycze zna przepowiednie Nostradamusa  
i mity o Dolinie Jozafata  
ale nie martwi się nimi

wierzy  
w predestynację świata do trwania  
zwyczajnie ... w świat

